

6861

REJESTR DOTYCZY:

FRANKOWSKI Jerzy

s/c i

z d.

5 2 listop. 1921 w Warszawie

POLSKA

kraj:

+ 20 lutego 1967 w Londynie

kraj: UK.

pochowany: St. Patrick's RC. Cemetery

nr grobu:

Nr rejestracyjny

33 67

Nota zamieszczona:

w tomie
części pierwsza

Indeks

DUCHOWNI / rzym.kat.

Copyright: 1970

B.O. Jeżewski

Źródła i bibliografia c.d.

znak rozpoznawczy

U w a g i :

Nota:

Przypisy:

Źródła i bibliografia:

znak rozpoznawczy

Dziennik Polski 22.2.67 - wzmianka o śmierci	18/22.II.67/
Dziennik Polski - nekrologi:	
24.2.67 - Rektor P.M.K. w Anglii	
27.2.67 - Koło Pol.Mac. Szkol.	
- brat z rodziną w Polsce	
- rodzina Rolewskich	
28.2.67 - Kolegium Bożego Miłosierdzia	18/24,27 i 28.II.67/
Tydzien Polski 25.2.67 - nekrolog/ Kom.Paraf. w "Forest Gate	47/25.II.67/
Dziennik Polski 15.3.67 - "Ksiądz Jerzy Frankowski"	18/15.III.67/
K. Rowinski	103/BNA 54488.59/.
Naturalizacja : BNA 54488.59	122/ VI,VII/
Rocznik Polonii t. Vi, VII	284
Polacy w W.Brytanii	

**ZGON KSIĘDZA
FRANKOWSKIEGO**

20 lutego zmarł nagle na atak
serca ks. dr Jerzy Frankowski,
proboszcz parafii polskiej w
Forest Gate we wsch. Londynie.
Ks. Frankowski miał 46 lat.

24.2.67

Ś. † P.

33

**ks. dr JERZY
FRANKOWSKI**

duszpasterz polski w Forest Gate w Londynie

zmarł po chorobie serca 20 lutego 1967 w wieku 46 lat.
Wprowadzenie zwłok do kościoła św. Antoniego przy St.
Anthony's Road, Forest Gate, E7. odbędzie się w poniedziałek
27 lutego, o godz. 5, a nazajutrz, we wtorek 28 lutego o godz.
11 odbędzie się msza św. rekwalna i odprowadzenie zwłok
na cmentarz św. Patryka, Langthorne Rd., Leytonstone.

Niech odpoczywa w pokoju wiecznym!

**REKTOR POLSKIEJ MISJI KATOLICKIEJ
W ANGLII I WALII**

5187

27/2

Ś. † P.

**ksiądz dr
JERZY FRANKOWSKI**

współzałożyciel gimnazjum OO. Marianów w Fawley Court
i były wieloletni rektor tegoż gimnazjum, były sekretarz
Polskiej Misji Katolickiej, proboszcz polskiej parafii w Forest
Gate we wschodnim Londynie, zmarł nagle 20 lutego 1967.
przeżywszy 46 lat.

O bolesnej stracie kochanego przyjaciela zawiadamia pogrą-
żona w głębokim smutku

RODZINA ROLEWSKICH

5200

21/2

Ś. † P.

**Ks. dr JERZY
FRANKOWSKI**

proboszcz polskiej parafii Forest Gate, zmarł nagle w Londynie 20 lutego 1967.

W Zmarłym tracimy drogiego katechetę i opiekuna szkoły przedmiotów ojczystych.

O bolesnej stracie zawiadamia

Koło Polskiej Macierzy Szkolnej Forest Gate
5203

Ś. † P.

**ks. dr JERZY
FRANKOWSKI**

proboszcz polskiej parafii w Forest Gate we wschodnim Londynie, zmarł nagle 20 lutego 1967, przeżywszy 46 lat.

Zawiadamia pogrążony w głębokim smutku

BRAT Z RODZINĄ W POLSCE

5199

28/2

Ś. † P.

**Ks. dr JERZY
FRANKOWSKI**

duszpasterz Polski na Forest Gate, wielce zasłużony organizator, wykładowca i pierwszy rektor Kolegium Bożego Miłosierdzia w Fawley Court, zmarł 20 lutego 1967 w Londynie przeżywszy 46 lat. Msza św. pogrzebowa odbędzie się we wtorek 28 lutego o godz. 11 w St. Anthony Church na Forest Gate.
Światłość wiekuista niech Mu świeci!

Kolegium Bożego Miłosierdzia

5213

TF 25.2.67

ś. + P.

ks. dr **JERZY
FRANKOWSKI**

proboszcz polskiej katolickiej parafii w Forest Gate

ur. 2 listopada 1921 w Warszawie, zmarł nagle w swojej parafii w poniedziałek 20 lutego 1967.

Odszedł od nas cicho, jak cicho żył, niezwykle wrażliwy na niedolę ludzką, prawdziwy uczeń Chrystusowy i dobry duszpasterz.

Cześć Jego świetlanej pamięci!

Komitet Parafialny w Forest Gate

Msza św. żałobna we wtorek 28 lutego godz. 11 w kościele O. O. Franciszkanów przy St. Antony Rd., Forest Gate, E.7.
— Dojazd ze stacji Liverpool kolejką podmiejską do stacji Forest Gate, lub District Line do Upton Park. Stamtąd 10—15 min. spacerem do kościoła. Po mszy św. pogrzeb na cmentarzu w Leyton.

5194

KSIAŁDZ JERZY FRANKOWSKI

15.3.67

Kiedy zamieszkaliśmy w Leytonstone przed trzema z górą laty oczywiście szukałem kościoła polskiego, czy raczej polskiej Mszy, bo kościołów mamy mało. W międzyczasie chodziłem do kościoła angielskiego.

Ksiądz w tym kościele był dla mnie zaprzeczeniem ucznia Chrystusowego. Gdy mówił o zbieraniu na tace, składkach, loterii czy budowie domu parafialnego, głos jego stawał się miękki, aksamitny, kuszący. O sprawach Boga i religii mówił od niechcenia, jak wyuczoną lekcję. Potrafił przerwać kazanie aby zwrócić uwagę wiernym by nie opierali się o ściany bo się kościół niszczy. Swych wikarych traktował protekcyjnie, a wiernych — jak bezmyślne stadko, które trzeba przywoływać do porządku jak dzieci!

Nie stwarzało to odpowiedniej atmosfery do chwaleń Pana, przynajmniej dla mnie. (Nawet niektórych Anglików, naród cierpliwy i tolerancyjny, przysłowio- „a krew zalewała od czasu do czasu). Tym usilniej szukałem polskiej Mszy świętej. Wtedy za-



Ksiądz Jerzy Frankowski

Ale niebezpieczeństwo czyhało — ciągu ostatnich dwóch lat parokrotnie przebywał nasz proboszcz w szpitalu lecząc chore serce. Zażywny z natury był często na diecie.

W poniedziałek 20 lutego, wszyscy parafianie otrzymali odbity na powielaczu list duszpasterza z datą 17 lutego. W nim,

KONTURY

uważyłem w „Dzienniku“ ogłoszenie o rekolekcjach w Forest Gate w kościele św. Antoniego i wkrótce stanąłem twarzą w twarz z duszpasterzem parafii, tak bardzo odmiennym.

Ks. dr Jerzy Frankowski, Marianin, który objął na krótko przedtem parafię Forest Gate, był korpulentnym mężczyzną w średnim wieku. Spod okularów spoglądały dobre, łagodne oczy dziecka. Jego prostota podbijała nawet tych najbardziej nieprzejednanych. Pochodzący z warszawskiej rodziny robotniczej, cichy, łagodny i niepraktyczny kapłan osiągnął wiele dla parafii, pracując ciężko i z pełnym oddaniem. Wrażliwy na niedolę ludzką, proboszcz był księdzem „par excellence“. Jego główną ambicją było głoszenie słowa Bożego; dopiero na drugim miejscu było życie parafii, które rozwijało się świetnie pod jego pieczołowitym okiem, choć bez żelaznej ręki.

Kiedy zaofiarowano ks. Frankowskiemu inną, większą parafię, ten odmówił. „Więcej tu mogę zrobić — mówię mi — poza tym ludzie potrzebują mnie tutaj...“

Jego kazania były ciekawe, dowcipne i prawdziwie Chrystusowe. Często zauważał śmieszność naszych poczynań, lecz był tolerancyjny dla ludzi z isticie franciszkańską miłością bliźniego. Cieszył się poważaniem i miłością wśród swojej małej liczebnie, lecz wielkiej obszarom parafii. W swym zapracowanym życiu znalazł jeszcze miejsce na uczenie Angielek, żon Polaków, polskiego języka. Jakby przeczuwając niebezpieczeństwo, oddał

nie znając wyroków Bożych, pisał 45 letni ksiądz Frankowski:

„Z powodu mojej choroby serca musiałem skorzystać z wakacji przymusowych, których nie miałem dobrowolnie ubiegłego lata. Mam w Bogu nadzieję, że w niedługim czasie będę mógł rozpocząć normalnie aktywne życie. Za wszelką pomoc i życzliwość, okazaną mi w tym przykrym dla mnie okresie składam serdeczne „Bóg Zapłać“.

Kończył duchowny swój list: „Prosząc o błogosławieństwo „Ojca miłosierdzia i Boga wszelkiego pocieszenia“ dla wszystkich członków naszej Rodziny Parafialnej, wszystkich serdecznie pozdrawiam“.

Nie wiedział, że to jego ostatnie słowa do parafian, że żegnał się z nimi na zawsze. Gdy palce rozrywały koperty w odległych zakątkach wschodniego Londynu i hrabstwa Essex, ks. Jerzy Frankowski prawdopodobnie już nie żył.

Skromny i oddany sługa boży, który wielu cechami charakteru, zwłaszcza bezpośredniością i dobrocią przypominał Ojca św. Jana XXIII, nigdy by nie pragnął uroczystego pogrzebu w obecności około 30 księży, nie pragnąłby wieńców i tłumów na cmentarzu w Leyton.

On by chciał „nie kwiatów, lecz dobrych uczynków“. W ten sposób pamiętajmy o nim.

Krzysztof Rowiński

y oczywiście szukałem kościoła polskiego, czy raczej polskiej Mszy, bo kościołów mamy mało. W międzyczasie chodziłem do kościoła angielskiego.

Ksiądz w tym kościele był dla mnie zaprzeczeniem ucznia Chrystusowego. Gdy mówił o zbieraniu na tacę, składkach, loterii czy budowie domu parafialnego, głos jego stawał się miękki, aksamitny, kuszący. O sprawach Boga i religii mówił od niechcenia, jak wyuczoną lekcję. Potrafił przerwać kazanie aby zwrócić uwagę wiernym by nie opierali się o ściągany bo się kościół niszczy. Swych wikarych traktował protekcyjnie, a wiernych — jak bezmyślne stadko, które trzeba przywoływać do porządku jak dzieci!

Nie stwarzało to odpowiedniej atmosfery do chwaleń Pana, przynajmniej dla mnie. (Nawet niektórych Anglików, naród cierpliwy i tolerancyjny, przysłówio-
wa krew zalewała od czasu do czasu). Tym usilniej szukałem polskiej Mszy świętej. Wtedy za-



Ksiądz Jerzy Frankowski

Ale niebezpieczeństwo czyhało — ciągu ostatnich dwóch lat parokrotnie przebywał nasz proboszcz w szpitalu lecząc chore serce. Zażywny z natury był często na diecie.

W poniedziałek 20 lutego, wszyscy parafianie otrzymali odbity na powielaczu list duszpasterza z datą 17 lutego. W nim,

KONTURY

uważyłem w „Dzienniku“ ogłoszenie o rekolekcjach w Forest Gate w kościele św. Antoniego i wkrótce stanąłem twarzą w twarz z duszpasterzem parafii, tak bardzo odmiennym.

Ks. dr Jerzy Frankowski, Marianin, który objął na krótko przedtem parafię Forest Gate, był korpulentnym mężczyzną w średnim wieku. Spod okularów spoglądały dobre, łagodne oczy dziecka. Jego prostota podbijała nawet tych najbardziej nieprzejednanych. Pochodzący z warszawskiej rodziny robotniczej, cichy, łagodny i niepraktyczny kapłan osiągnął wiele dla parafii, pracując ciężko i z zupełnym oddaniem. Wrażliwy na niedolę ludzką, proboszcz był księdzem „par excellence“. Jego główną ambicją było głoszenie słowa Bożego; dopiero na drugim miejscu było życie parafii, które rozwijało się świetnie pod jego pieczołowitym okiem, choć bez żelaznej ręki.

Kiedy zaofiarowano ks. Frankowskiemu inną, większą parafię, ten odmówił. „Więcej tu mogę zrobić — mówił mi — poza tym ludzie potrzebują mnie tutaj...“

Jego kazania były ciekawe, dowcipne i prawdziwie Chrystusowe. Często zauważał śmieszność naszych poczynań, lecz był tolerancyjny dla ludzi z iście franciszkańską miłością bliźniego. Cieszył się poważaniem i miłością wśród swojej małej liczebnie, lecz wielkiej obszarom parafii. W swym zapracowanym życiu znalazł jeszcze miejsce na uczenie Angielek, żon Polaków, polskiego języka. Jakby przeczuwając niebezpieczeństwo, oddał on swą zaawansowaną klasę nauczycielowi p. Wawrzyniakowi w wrześniu ubiegłego roku. Szkoła sobotnia rozwijała się świetnie i rosła w siłę.

nie znając wyroków Bożych, pisał 45 letni ksiądz Frankowski:

„Z powodu mojej choroby serca musiałem skorzystać z wakacji przymusowych, których nie miałem dobrowolnie ubiegłego lata. Mam w Bogu nadzieję, że w niedługim czasie będę mógł rozpocząć normalnie aktywne życie. Za wszelką pomoc i życzliwość, okazaną mi w tym przykrym dla mnie okresie składam serdeczne „Bóg Zapłać“.

Kończył duchowny swój list:

„Prosząc o błogosławieństwo „Ojca miłosierdzia i Boga wszelkiego pocieszenia“ dla wszystkich członków naszej Rodziny Parafialnej, wszystkich serdecznie pozdrawiam“.

Nie wiedział, że to jego ostatnie słowa do parafian, że żegnał się z nimi na zawsze. Gdy palce rozrywały koperty w odległych zakątkach wschodniego Londynu i hrabstwa Essex, ks. Jerzy Frankowski prawdopodobnie już nie żył.

Skromny i oddany sługa boży, który wielu cechami charakteru, zwłaszcza bezpośredniością i dobrocią przypominał Ojca św. Jana XXIII, nigdy by nie pragnął uroczystego pogrzebu w obecności około 30 księży, nie pragnąłby wieńców i tłumów na cmentarzu w Leyton.

On by chciał „nie kwiatów, lecz dobrych uczynków“. W ten sposób pamiętajmy o nim.

Krzysztof Rowiński

W 25 rocznicę śmierci D.P. 3 III-92

Śp. ks. dr Jerzy Frankowski, marianin (MIC)

Urodził się 2 listopada 1921 r. w Warszawie, wyświęcony w Rzymie. Zrobił doktorat z teologii „O miłosierdziu Bożym” z najwyższym odznaczeniem „Summa cum laude” na Uniwersytecie Papieskim Angelicum w Rzymie. Po przybyciu do Anglii został rektorem w Szkole Księżów Marianów w Fawley Court.

W grudniu 1963 r. ks. infułat Staniszewski — rektor PMK wyznaczył ks. Jerzego Frankowskiego na proboszcza nowo założonej parafii w Forest Gate. Dla parafii pracował z pełnym oddaniem, wrażliwy na niedolę ludzką, z wielką miłością bliźniego. Tolerancyjny dla ludzi. Dla siebie wymagał mało, skromny i cichy. Jego ambicją było głoszenie słowa Bożego, wierzył głęboko w miłosierdzie Boże.

Pod Jego pieczołowitym okiem, bez żelaznej ręki, parafia rozwijała się pomyślnie. Był też katechetą w szkole sobotniej PMS. Cieszył się poważaniem i miłością wśród swo-

jej małej liczebnie lecz wielkiej obszarem parafii.

W swoim zapracowanym życiu, znalazł jeszcze miejsce na nauczanie Angielek, żon Polaków, polskiego języka.

Na początku 1967 roku miał zawał serca, przez parę tygodni przebywał w szpitalu, do jego pokoiku drzwi się nie zamykały, każdy z parafian chciał go odwiedzić.

Po powrocie ze zdrowotnego odpoczynku, żył jeszcze trzy tygodnie. Zmarł w nocy w swoim mieszkaniu 20 lutego 1967 r. w wieku 45 lat. Odszedł od nas sługa Boży — tak cicho, jak cicho żył — prawdziwy uczeń Chrystusowy, dobry duszpasterz.

Cześć Jego świetlanej pamięci!

D. Gradosielska

zażądać pomocy tłumacza. Gdy jest się świadkiem oskarżenia, to wprzód zadaje pytania prokurator, a dopiero potem obrońca. Gdy jest się świadkiem obrony, to procedura jest odwrotna. Zarówno sędzia jak i urzędnik sądowy mają prawo zadawania pytań, a w Sądzie Królew-

Ś. † P.

DP 12.05.1992

Ks. mgr LEON FRANKOWSKI C.P.

proboszcz polskiej parafii w Waltham Cross oraz opiekun i dyrygent chóru parafialnego na Highgate, zmarł 5 maja 1992 r.

Z głębokim żalem żegnamy Cię Drogi Księżu prosząc Dobrego Ojca w Niebie, aby wynagrodził Ci wieloletni, mozolny trud uczenia nas ukochania muzyki i śpiewu. Zapewniamy o wdzięcznej pamięci w modlitwach o spokój Twojej duszy w Panu Zbawicielu.

**CZŁONKOWIE CHÓRU
I KOMITET PARAFIALNY
NA HIGHGATE**

2332/1/32

Ś. † P.

DP 8.05.1992

O. Leon Gabriel FRANKOWSKI

Kapłan Zgromadzenia oo. Pasjonistów
długoletni duszpasterz w Waltham Cross i w okolicy
urodzony 8 czerwca 1915 w Prokowie, pow. Kartuzy,
zmarł 5 maja 1992 w Londynie,
w 52 roku życia kapłańskiego.

R.I.P.

Msza św. koncelebrowana zostanie odprawiona w kościele St. Joseph's, Highgate Hill, London N19, w środę, dnia 13 maja 1992 o godz. 10.00. Ciało Zmarłego spocznie na cmentarzu St. Pancras, East Finchley, w Londynie.

Duszę śp. Duszpasterza modlitwom Rodaków, dla których poświęcił całe swe życie kapłańskie, polecają

REKTOR PMK

DZIEKANI ORAZ DUSZPASTERZE POLSCY W ANGLII I WALII

2323/1/21

Ś. † P.

JP 9.05.1992

Ks. mgr LEON FRANKOWSKI**Father GABRIEL, Pasjonista**

ur. 8 czerwca 1915 r. w Kartuzach, zm. 5 maja 1992 r. w Londynie. Studia ukończył w Rzymie. Świecenia kapłańskie otrzymał 16 czerwca 1940 r. Kapelan 15 Pułku Uł. Poznańskich im. gen. W. Andersa, profesor gimnazjum w Anglii, długoletni proboszcz Polskiej Parafii w Waltham Cross i St. Kapelan Koła SPK Nr 112 (Enfield). Był muzykologiem i dyrygentem chóru parafialnego na Highgate i w swojej parafii.

„Śpij dostojny Pasterzu. Oddałeś trud życia Polakom w diaspory, a ducha, chwale Bożej”.

**KOMITET PARAFII W WALTHAM CROSS
KOMITET SPK NR 112 (ENFIELD)
WIERNI I PRZYJACIELE**

Msza św. żałobna w kościele św. Józefa na Highgate, Londyn N19, w środę 13 maja o godz. 10 rano, po czym nastąpi pogrzeb.

2326/1/27

Ś. † P.

DP 13.05.1992

O. LEON GABRIEL FRANKOWSKI

ostatni kapelan 15 Pułku Uł. Poznańskich im. gen. W. Andersa.
Ur. 8 czerwca 1915 r., zmarł 5 maja 1992 r. w Londynie.

Msza św. zostanie odprawiona w kościele St. Joseph's Highgate Hill, London N19, w środę 13 maja 1992 r. o godz. 10, po czym nastąpi pogrzeb na cmentarzu St. Pancras East Finchley, London.

Cześć Jego pamięci!

UŁANI POZNAŃSCY

2333/1/33